Nr. 4 We Lwowie Środa dnia 4 Stycznia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie [illegible] złr. — półrocznie [illegible] złr. — kwartalnie [illegible] złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do ościennych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek [illegible]; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 5 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler; G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

## 1892.

III

**Lwów** 3. stycznia.

Austrja dużo ma do zapisania w roku ubiegłym ze stanowiska politycznego. Według intencyj sfer kierujących, polityka w znaczeniu ściślejszem miała wprawdzie spoczywać i cała uwaga czynników interesowanych, a mianowicie władzy prawodawczej i wykonawczej miała być skierowaną ku pracy ekonomicznej,—ale zamiaru tego jakoś nie można było osiągnąć. Na dobrych chęciach zrazu nie brakło. Rząd widząc, że stałej i trwałej większości złożyć nie jest w stanie, spróbował zadowolić się większością od przypadku do przypadku, przy której pomocy byłby w stanie przeprowadzić te projekta ekonomiczne, których zarysy mieściły się w mowie tronowej, inaugurującej przed dwoma laty nową kadencję rady państwa.

Aby to się stać mogło, musiały czynniki polityczne, względnie stronnictwa, na których pomoc liczyć chciał rząd, jeżeli nie wyrzec się swojego programu politycznego, to w każdym razie odroczyć urzeczywistnienie swoich dążeń, stać się umiarkowanemi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, unikać wszystkiego, coby mogło dać powód już nie do swarów, ale nawet do nieporozumienia na polu politycznem i narodowem. W konglomeracie przedlitawskim, w którym kwestje narodowościowe w każdym razie ważniejszą jeszcze odgrywają rolę aniżeli różnice przekonań politycznych, osiągnięcie tego celu było rzeczą trudną. Ale — jak powiadamy — był czas, kiedy się zdawało, że hrabia Taaffe będzie miał swą przypadkową „trójnożną" większość, złożoną ze zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, klubu konserwatywnego hrabiego Hohenwarta i Koła polskiego,—większość, w której każdy czynnik warował sobie tak wobec rządu, jakoteż wobec siebie wolną rękę, a mimo to miał przecież być większości ministerjalnej stałem ogniwem.

Zewnętrznym tej spójni wyrazem był skład gabinetu, odpowiednio do nowych stosunków zmieniony. Do dawniej dokonanych zmian przybyły nowe. Wstąpienie hrabiego Kuenburga do gabinetu, jako ministra bez teki, a wystąpienie ministra bez teki dra Prażaka, były sygnaturą sytuacji.

Byłoby to niesprawiedliwością nie przyznać, że rada państwa — mimo tego rodzaju bądź co bądź niezwykłych i nienaturalnych stosunków — [illegible] dużo. Traktaty handlowe i ustawy, dotyczące regulacji waluty, pozostaną na zawsze, obok wielu innych mniej doniosłego znaczenia spraw, chlubnem świadectwem pracowitości parlamentu. Że zaniechano na chwilę jątrzących kwestyj narodowościowych i politycznych, to państwu bynajmniej na niekorzyść nie wyszło. Ależ owe kwestje istotnie mogą być tylko odroczone. Zaniechać ich nie można, bo one przecież stanowią kwintesencję i podstawę programu poszczególnych stronnictw politycznych i narodowych w Austrji. Przekonał się o tem hr. Taaffe pod koniec ubiegłego roku.

System, przezeń wymyślony i zbudowany, był w intencjach niezawodnie najlepszy i dyktowany względami na dobro państwa; istotnie jednak oparł się na fałszywej premisie, bo był wynikiem kłopotu. Niepowodzenie ugody czesko-niemieckiej pierwszą było przyczyną nowowytworzonej sytuacji politycznej. Hrabia Taaffe może się do tego przyznać nie chce, ale dla każdego, kto bez uprzedzenia, ale też i bez różowych okularów oficjalnych, zapatruje się na sprawy, rzecz ta najmniejszej nie ulega wątpliwości. Owoż, dla wybrnięcia z kłopotów — nie mówimy: dla utrzymania swojej osoby u steru — hrabia Taaffe uciekł się do wynalezionej przez się recepty. Skutkowała ona, ale — jak się pokazuje — tylko przez czas stosunkowo bardzo krótki. Pod koniec roku znalazł się hr. Taaffe w sytuacji, podobnej do tej, w której był przed dwoma laty — bez większości. Maszyna parlamentarna — która przez jakiś czas, wprawdzie wśród skrzypów i jęków, ale jakoś szła — wypowiedziała nagle służbę. Jakim to się stało sposobem, to jeszcze u wszystkich w żywej jest pamięci.

Wśród lewicy niemiecko-liberalnej obudził się przedewszystkiem duch opozycyjny. Zapomniała ona na chwilę o stanowisku, jakie zajmuje wobec rządu i wobec innych stronnictw parlamentu, zdawało jej się może, że jej pozycja jest wyłączną i dominującą i przeholowała. Mowa hrabiego Taaffego w odpowiedź księciu Schwarzenbergowi zawierała może niektóre rzeczy niepotrzebne i zbędne, tego teraz dochodzić nie warto — ale dostatecznego powodu do zerwania istniejącego *status quo*, ona lewicy zjednoczonej absolutnie nie dostarczyła. Lewica jednak zacietrzewiła się, a skutek jej oporu był ten, że budżetu nie uchwalono, że hrabia Kuenburg, który był jej mężem zaufania w gabinecie, musiał się podać do dymisji. Stoi więc hrabia Taaffe dzisiaj tam, gdzie stał dawniej, to jest bez większości parlamentarnej i musi na nowo rozpocząć pracę nad jej utworzeniem. Jaką ona będzie?

Z przebiegu dotychczasowego całej sprawy okazują się zarysy. W ministerstwie wypracowano program parlamentarny, na który się rada gabinetowa zgodziła; nad tym programem mają się rozpocząć rokowania między prezydentem ministrów hrabią Taaffem a poszczególnymi przywódcami stronnictw, które mają wejść w skład większości, a więc z posłem Jaworskim, dr. Plenerem i hrabią Hohenwartem. Czyż w obec tego nie mieliśmy racji utrzymując, że nowa sytuacja *mutatis mutandis* będzie podobną do starej?

## Zaopatrzenie wdów i sierot po urzędnikach.

W *Gazecie urzędniczej* znajdujemy następujący uwagi godny artykuł:

„Wiadomo, że ilekroć ponawiano sprawę zaopatrzenia wdów i sierót po urzędnikach państwowych w sposób, odpowiadający dzisiejszym warunkom bytu, tyle razy rząd wymawiał się zawsze brakiem funduszów i zasłaniał się tem, że reforma dziś istniejących norm spowodowałaby powiększenie wydatków o kilka miljonów. Nareszcie, pod presją licznych interpelacyj, oświadczył poprzednik dzisiejszego ministra finansów jeszcze w listopadzie 1881 r. w radzie państwa, że rząd zamierza w krótkim czasie przystąpić do stanowczego załatwienia tej sprawy i przyrzekł przedłożenie odpowiedniego projektu w ciągu kilku miesięcy. Długie to widocznie miesiące, bo i pan Dunajewski ustąpił z posady ministra i jedenaście lat minęło, a o projekcie rządowym i słych zaginął.

Inaczej się stało w królestwie węgierskiem; tam mimo równie znacznych wydatków na cele wojskowe i mimo ciężkich przesileń ekonomicznych, jakie ten kraj w ostatnich dziesiątkach lat przebył, zaapelował rząd śmiało do ofiarności sejmu... i nie zawiódł się w swoich nadziejach. Z szlachetną gotowością, powiedzmy raczej z zapałem nawet, przyjął sejm węgierski projekt rządowy i uchwała jego mocą udzielonej sankcji królewskiej przyoblekła się 25. listopada 1884 szatą ustawy. Dla czego? Oto dla tego, że ludzie, zajmujący tam wysokie stanowiska w kraju, patrzą na wszystko i widzą niedolę swoich współbliźnich, a „robiąc politykę" pamiętają i o tem, że kłótnią i swarami, jakich dożyliśmy w dziejach naszego parlamentaryzmu, nie karmią się głodne wdowy i sieroty. Patrzymy na to z głębokiem uczuciem żalu, z goryczą, której nie złagodzi pół miljona, rzuconych urzędnikom, jakby jałmużna.

Przywykli jednak do tego, z bolesną rezygnacją poddajemy się konieczności i nie karmimy się wcale iluzjami, iż kiedyś zmieni się to na lepsze. Dla tego dziś, zabierając głos w tej sprawie, nie wymagamy od rządu „miljonowych" wydatków, żądamy od niego tylko nic nie kosztującej inicjatywy. Oto z łatwością możnaby przeprowadzić rokowania z którem kolwiek większem Towarzystwem asekuracyjnem, które podjęłoby się za opłatą miernej, miesięcznie z płacy urzędnika ściągać się mającej premji asekuracyjnej, zabezpieczać wdowom i sierotom po urzędnikach stosowną rentę.

Nie jest to projekt nowy, bo o tem myślały już w r. 1887 lub 1888 sfery decydujące, gromadzono nawet daty statystyczne w tym celu, ale zebrany materjał spoczął w archiwach ministerjalnych snem, zdaje się, wiecznym.

Dla czego? Możeby który z posłów zechciał zainterpelować rząd, co dzieje się z tą sprawą i kiedy zamierza rząd dopełnić przyrzeczenia, które przez usta swego ministra złożył w izbie jeszcze w roku 1881."

## Program zjednoczenia stronnictw.

Nic trudną będzie rzeczą dla trzech wielkich stronnictw izby poselskiej — pisze *Mont. Frühblatt*, organ, jak wiadomo używany do enuncjacyj półurzędowych — stanąć pod sztandarem wspólnego programu, jeśli one postawią sobie przed oczyma, że uprawianie polityki partyjnej jest wprost niemożebne przy obecnym składzie izby. Bo i cóż pomoże głoszenie zasad i tendencyj, jeśli nie ma większości do ich przeprowadzenia? Jeśli cała praca ustawodawcza nie ma być sparaliżowaną, a każdy rząd parlamentarny uniemożebnionym, to poszczególne stronnictwa muszą powiedzieć sobie, iżby z zaparciem patrjotycznem zrezygnować chwilowo z tych wszystkich żądań, które wypływają z ich stanowiska specjalnego, i stanąć obok siebie na wspólnym gruncie ustawodawstwa, zmierzającego do dobrobytu ludów. Nie jest to bynajmniej myśl nowa. Wypowiedzianą ona już została w mowie tronowej, która wszystkie umiarkowane i patrjotyczne stronnictwa wzywała do zgodnego zwarcia się przeciw skrajnościom — przy czasowem pozostawieniu [illegible] dzielących je przekonań politycznych i narodowych—i co przez umiarkowane stronnictwa akceptowanem też zostało. Nieszczęsne nieporozumienie, które kazało lewicy wysnuć ze znanej mowy hr. Taaffego takie rzeczy, o których on nie myślał nigdy, zburzyło niestety dobry stosunek pomiędzy tem stronnictwem a rządem i obecnie idzie o to, aby to porozumienie przywrócić na podstawie programu, na który mogłyby zgodzić się wszystkie, rzeczone u wstępu, trzy stronnictwa. Wśród tych okoliczności okazuje się zupełnie naturalną rzeczą, że upomnienie do umiarkowania i abnegacji, jest głównie do lewicy zmierzone, gdyż właśnie to stronnictwo wystąpiło ze związku „umiarkowanych" i awizowało rządowi swoją przyjaźń. Od niej też zależy po największej części, aby zrobić możliwem nowe zjednoczenie na podstawie wspólnego programu. Naczelny organ lewicy (*N. fr. Presse* — prz. R.), który niestety w ostatnich czasach znów zamienił się w prawdziwe pismo do podszczuwania, usiłuje — co prawda — rzecz tak przedstawiać, jak gdyby dotychczasowa postawa lewicy wykluczała z góry każdą obawę przed nie do spełnienia będącemi pretensjami tego stronnictwa i upomnienie do umiarkowania należałoby raczej skierowywać do innych stronnictw. Prawdą jest, że przewódcy lewicy w ubiegłym roku złożyli dowody szczerze patrjotycznego zmysłu, stawiającego dobro państwa po nad interesy partyjne. Atoli w chwili obecnej idzie właśnie o to, aby temu zmysłowi ponowne dać świadectwo, skoro w ostatnich czasach stanowisko partyjne niestety znów tam górę wzięło. Faktem jest, że teraźniejsze dość fatalne położenie rzeczy wywołała właśnie lewica.

Mowy ks. Schwarzenberg'a, na którą odpowiedział w wiadomy sposób hr. Taaffe, nie można było w żaden sposób uważać jako enuncjacji stronnictwa, a tem mniej nie można było imputować jej związku z zapatrywaniami i poglądami rządu. Niedowierzanie lewicy co do poglądów rządu, było nieuzasadnione, czego dowód najlepszy w dodatkowem solennem oświadczeniu szefa gabinetu. Lewica nie ma przeto żadnego powodu, opierać się dalej przy opozycyjnem stanowisku i spodziewać się należy, iż w imię patrjotyzmu i rozsądku nie odmówi ona swej aprobaty, a nawet swego poparcia. Tego samego spodziewać się należy także ze strony pozostałych dwóch stronnictw. Należałoby chyba zwątpić o ich patrjotyzmie i ich zmyśle politycznym, gdybyśmy im chcieli przypisać zamiar obrony partyjnej zaściankowości i przeciwdziałania tak pożądanemu wszystkim zjednoczeniu.

## Gwiazdka dla katolików pod zaborem rosyjskim.

Jeśli nie corocznie, to przynajmniej co lat kilka, rząd rosyjski obdarza poddanych swoich „cudzoziemskiego" wyznania podarunkiem, który, według jego zapewnienia, ma być objawem i dowodem „ojcowskiej pieczy." Obdarowanie takowe wypada mniej więcej około Bożego Narodzenia, niby na „gwiazdkę". Tak np. w r. 1864 przed samem Bożem Narodzeniem z Petersburga przywiezioną została do Królestwa „gwiazdka" w postaci zniesienia klasztorów. W roku następnym, w drugie święto Bożego Narodzenia, 14/26 grudnia, „żeby ustalić i ulepszyć byt duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem", podpisany został ukaz o urządzeniu tegoż duchowieństwa. Urządzenie zasadzało się na tem, że „wszelki majątek nieruchomy i kapitały, należące do duchowieństwa i do instytutów duchownych, przeszły w zupełne zawiadywanie i rozporządzenie skarbu" (art. 24); za co księżom wyznaczono trochę gotowej mamony.

Dnia 25. grudnia 1869 roku st. st., czyli w pierwsze święto Bożego Narodzenia, kraj Zachodni otrzymał „pozwolenie używać języka rosyjskiego w nabożeństwie i w ogóle w czynnościach religijnych" zagranicznego wyznania.

Przed Bożem Narodzeniem 1890 roku zapadła podobno uchwała na radzie ministrów w Petersburgu, żeby Polakom w Królestwie „pozwolić" na liturgię polską. Gwiazdkę tę trzymano i dotąd trzymają w tajemnicy; może sądzą, że Polacy jeszcze nie dojrzeli do otrzymania tej „łaski"; Polacy zaś nie wierzą, żeby dostąpić mieli tego szczęścia (?!).

W roku bieżącym gazeta rosyjska *Świet* ogłosiła projekt kościoła prawosławnego polskiego. Polacy oburzają się na to, ale nie wierzą jeszcze, żeby rząd rosyjski miał taki zamiar; sądzą zapewne, że tym sposobem odwrócą od siebie grożące niebezpieczeństwo; uwierzą i przestaną się oburzać, gdy ono rzeczywiście przyjdzie.

Świeże telegramy z 22. grudnia roku bieżącego donoszą z Petersburga, że wprowadzają się znaczne zmiany w nadzorze rządu nad sprawami wyznaniowemi Kościoła katolickiego.

Ma to podobno znaczyć, że sprawy kościelne z ministerstwa spraw wewnętrznych, z departamentu wyznań, przeniesione będą do „najświętszego" synodu, który jest najwyższym trybunałem kościelnym dla prawosławia. Może to jest urzeczywistnieniem projektów *Świetu* o kościele prawosławno-polskim.

Jeżeli rzeczywiście taką „gwiazdką" teraz zamierza obdarzyć rząd rosyjski katolików, to już szczodrobliwość jego i „ojcowska piecza" wstępuje w zenit; bo katolikom pozwala (a wiadomo, że „pozwolenie" carskie jest nakazem) zjednoczyć się z prawosławiem!

Przyznam się, — pisze jeden z korespondentów zakordonowych—że aczkolwiek byłem pewny, iż *polskij wapros* (kwestja polska) ostatecznie takie rozwiązanie otrzyma, jednakże nie spodziewałem się, żeby to tak wczas nastąpić miało. Sądziłem, że pierwej będzie „zreformowana" edukacja duchowieństwa, przez zaprowadzenie nowego zarządu w seminarjach duchownych i nowych podręczników do nauk teologicznych. Od tego zaczął Mikołaj I. jakoby reformę unji w roku 1828; a dopiero 1. (13) stycznia 1837 roku zarząd spraw grecko-unickich, zostający dotychczas w ręku ministra spraw wewnętrznych, jako sekcja departamentu wyznań cudzoziemskich, oddany został oberprokurorowi najświętszego synodu, ale nie synodowi bezpośrednio; t. j. Unici poddani zostali synodowi *de facto*, bo otrzymali tego samego zwierzchnika, który był zwierzchnikiem synodu—lecz nie *de jure*, bo nie sam synod, tylko oberprokuror synodu miał nimi rządzić. „Krok ten — pisał sekretarz stanu w memorjale z r. 1836 — nie przestraszy i nie zadziwi ani prawosławnych, ani Unitów, a tymczasem będzie dalej przygotowywać opinję publiczną do spełnienia zamiaru rządu." (*Czistowicz*, Piatidiesiatiletje wozsojedinienja unjatow, Petersb. 1889, s. 43).

Oprócz t. zw. reformy seminarjów duchownych katolickich spodziewać się należało innych kroków przygotowawczych w ciągu szeregu lat; podobnie jak przygotowywano Unitów do połączenia z prawosławiem, pierwej nim nastąpił ukaz 1. (13) stycznia 1837 r. mianujący oberprokurora synodu głową unji. Przygotowania bezpośrednie zaczęły się w r. 1828, zniesienie Unji 1839.

Rząd rosyjski r. 1836 jeszcze oglądał się na „opinję publiczną" u siebie i dlatego przez 11 lat przygotowywał zniesienie Unji. Teraz spieszy się i od razu rozcina kwestję, bez przygotowań. Widocznie albo już pozbył się względów dla „opinji publicznej," albo uznaje, że „opinja publiczna" rosyjska jest dostatecznie przygotowaną. Może też spieszy się dlatego, że już bliska wojna z Austrją, że dni panowania swego w Królestwie ma za policzone, a przed odejściem chce ostatnią „gwiazdką" jeszcze „najmiłościwiej" obdarzyć Polaków.

## Niemieckie przedłożenie wojskowe.

Stanowisko stronnictwa centrum, w sprawie przedłożenia wojskowego, określają następujące punkta, zestawione przez posła Liebera: 1. Na projekt wojskowy w obecnej formie centrum absolutnie nie może się zgodzić; pod tym względem panuje w łonie centrum zupełna jednomyślność. 2. Centrum uchwali tyle tylko pieniędzy i żołnierza, ile trzeba dla przeprowadzenia dwuletniej służby wojskowej w ramach obecnej siły armji na stopie pokojowej. Po nadto nie da centrum ani jednego żołnierza, ani grosza. 3. Jeżeli rząd nie zechce się na tej podstawie porozumieć, w takim razie przedłożenie upadnie. Atutem bowiem w parlamencie nie jest kartel, ~~ale jest~~ nim centrum. 4. Upadek projektu był już zdecydowany, gdy major Huene nie przyjął ofiarowanego mu przez stronnictwo stanowiska w komisji wojskowej z tej prostej przyczyny, ponieważ uznał niemożliwość doprowadzenia do skutku porozumienia z rządem. Major Huene jest po śmierci hr. Moltke'go niewątpliwie jedynym obecnie członkiem parlamentu, który gruntowną posiada znajomość kwestyj wojskowych i w grę wchodzących stosunków cywilnych. Jeżeli on więc nie umie znaleść żadnej drogi wyj-



22)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

# W PARYŻU,

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

**TOM I.**

[Ciąg dalszy.]

Byli już wszyscy pod dobrą datą, kiedy Le Bel wstawszy z miejsca, wygłosił towarzyszom formalną orację:

— Francuzi! — zawołał — powiem wam teraz prawdę, bo dotąd nieprawdę mówiłem. Pijemy nie na obchód tego, że mąż pani Eugenji zblagował przed światem, mówiąc, że odniósł zwycięstwo nad Prusakami. Nie jestem takim idjotą, abym miał tę obchodzić uroczystość i owszem nie tracę nadziei, że Bismark i Moltke przewrócą nam starego awanturnika i że Francja odetchnie swobodniej, pozbywszy się skutków legendy napoleońskiej. Pijemy na obchód nierównie ważniejszy. Sam mam zostać wkrótce mężem i to mężem młodej i bardzo ładnej żony. Jestem po słowie i to sprawia mi radość, którą [illegible] się z wami podzielić, podług praw pro[illegible] uczuć przyjemnych, które, jak wam wia[illegible] posiadają siłę ekspansywną. Robię, żeniąc [illegible] rzecz staroświecką i wiem o tem. Więc raz [illegible] staroświeckim człowiekiem i na wzór naszych dziadów i naszych ojców, zaniosą całopalną ofiarę przed ołtarz bogów miłości i piękna. A ofiara powinna im się podobać, bo będzie się składała z przedmiotu tak zestarzałego, jak oni sami. Stałem się właścicielem poematu, napisanego przez jednego z naszych przyjaciół, idealistów; bo takie mamuty, czy tacy chorzy istnieją dotychczas. Radbym, aby się społeczeństwo pozbyło jaknajprędzej tych zabytków niewesołej przeszłości. Mordować ich nie chcę, bo to bywają dobrzy zresztą chłopcy i nawet szczerzy rewolucjoniści, a ja jestem dziś w doskonałym humorze. Ale sądzę, że jest moim obowiązkiem niszczyć poemata, któremiby mogli jeszcze zanieczyścić naszą atmosferę. Dlatego zapalę *auto-dafé* z niedrukowanego dzięki Bogu, poematu.

To rzekłszy, zbliżył Le Bel rękopis Anatola do płomienia gazowego. Papier, do którego młody kochanek Pierety wkładał wszystkie swoje najszlachetniejsze uczucia i najbujniejsze myśli, papier, koło którego przepracował tyle nocy, usiłując wyrazić ideał swój jak najśpiewniej i jak najlepiej, papier, który przed chwilą przeczytany staremu poecie stał się dlań pociechą wśród tak ciężkich zawodów życia i obietnicą chwały dla ukochanego dziecka, papier, w którym Piereta widziała jakby objawienie wspaniałe nieznanego jej Boga, zapłonął jasnym ogniem przez chwilę, a potem zamienił się nagle w garść szarego popiołu, dogorywającą w marmurowym kominku paryskiej kawiarni.

XI.

Hektorowi Moriau nie mogło się zmieścić w głowie to, co się stało. Nie rozumiał, jak mógł był Anatol taki zakład zrobić, ale nie rozumiał bardziej, jak Le Bel mógł zakład zrobiony traktować na serjo. Spędził całą noc bezsenną rozmyślając nad tak cyniczną konfiskatą cudzego utworu. Przyszedł wreszcie rano do przekonania, że to jeszcze nie mogło być czem innem, jak złym żartem.

— Le Bel — powiadał sobie — chce się tylko podroczyć z moim synem, nie rozumiejąc tego, jak straszną boleścią jest dla poety obawa, że jego dziecko zginie. Nie mogę jednak dopuścić, aby ten żart potrwał długo; Anatol mógłby zdrowiem przepłacić. Pójdę dziś do Lela. Jeśli go w domu nie zastanę, poczekam na niego, póki nie wróci i wytłumaczę jemu, że przedłużenie takich żartów, jest wprost okrócieństwem. A skończy się na tem, że mi poemat wróci i że odniosę wyratowane dziecko Anatolowi. A serce mi bije z radości na myśl, jak się biedny chłopiec ucieszy.

Napiwszy się tedy filiżaneczki czekolady, wybrał się starzec, jeszcze dobrze przedpołudniem do pomieszkania Le Bela. Nie zastał go jednak w domu, zastał tylko Fany.

— Przepraszam — rzekł — ale jestem Hektor Moriau i poczekam tu na powrót pana Le Bel, bo mam z nim do pomówienia w ważnej sprawie mojego syna.

Fanny spytała się obojętnym głosem:

— To pan jesteś ojcem pana Anatola Moriau?

Stary literat, pomimo tylu zawodów, jakie jego w ostatnich czasach spotkały, mimo ubóstwa i upokorzeń, które jawnie dowodziły tego, że jego sposób pisania wyszedł z mody i że młodsze pokolenie zapomniało o nim zupełnie, nie pojmował nigdy, jakto być mogło, aby ktoś usłyszawszy jego imię i nazwisko, nie wiedział od razu o wszystkiem, co się jego tyczyło.

Odezwał się tedy z mimowolną urazą.

— A pani jesteś zapewne ową gryzetą, którą Le Bel uczynił przedmiotem zakładu z moim synem?

— Tak jest — odrzekła Fany, czerwieniejąc: — Le Bel mówi teraz, że zakład wygrał. Ale jemu do tego jeszcze daleko! On tego zakładu nie wygra nigdy; daremnie się przechwala. Odejdę od niego, nie pojdę do Anatola i nie będę zawadzała Pierecie. Ale nie zostawię Le Bela tryumfującego, przy żonie, której nie wart, który sponiewiera tylko i unieszczęśliwi; zostawię go samego i upokorzonego.

Stary Moriau na te słowa wyprostował się i zapytał:

— Jakto? więc mówisz, że zakład nie wygrany dotąd?

— Alboż co? Albo może mówił Anatolowi, że zakład wygrał.

— Tak jest i odebrał jemu rękopis jego wierszy, rękopis śliczny, który mógł mu zapewnić chwałę.

— To nikczemnik! On nie nawidzi wszystko, co ludzi cieszy i co inni ludzie chwalą. On mawia nieraz, że piękność by rozdeptał. Zabrał rękopis, skłamawszy, na to tylko, aby zniszczyć to, co inni nazywają ideałem. Ja jego znam, ja się nauczyłam sposobu, a który mówi.

— Przebóg! Czy mógłby zniszczyć ten rękopis, to arcydzieło?

— To całkiem do niego podobne.

— A powiadasz, że zakładu nie wygrał?

— Wiem wszystko od niego samego. To nieprawda, aby był zakład wygrał. Ta panna, której chce mieć, jest Polka, szlachcianka, jak on powiada, wielka pani, nie z majątku, ale z uczuć i wychowania. Nazywa się Celina Cieszanowską. Jest katoliczką i arystokratką, wszystkiem tem, czem on nie jest, jego żywem przeciwieństwem. Bóg sam jeden wie, na co, on jej potrzebuje, na to chyba, aby ją poniewierać tak, jak mnie sponiewierał, czyniąc ze mnie stawkę jakiegoś haniebnego zakładu, do którego wmięszał także jej imię. Jest tu od roku na opiece u swego wuja, ożenionego z Francuską i opiekunowie chcą tę dziewczynę oddać Le Belowi dla tego, że on majętny. Ale jak jej to powiedziano, nie odpowiedziała: tak, nie przystała na małżeństwo. Poprostu nie powiedziała nic, bo opiekunów się boi, sama jedna w obcym kraju. Ale ona nigdy nie będzie ani żoną ani narzeczoną Le Bela. Trzeba tylko aby się dowiedziała, kim jest, jak udawał, że mnie kocha, jak mnie kocha, jak mnie zrobił potem rzeczą, igrzyskiem, stawką zakładu, aby go odepchnęła z całych sił swoich i aby przenigdy nie ustąpiła nawet woli opiekunów.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

śnia, wtedy projekt należy uważać za upadły. 6. Jeżeli organa rządowe spodziewają się może, że większość członków centrum, jako dawniejsi wojskowi, ostatecznie głosować będą za przedłożeniem, to mylą się z gruntu. Takiem jest stanowisko centrum wobec przedłożenia wojskowego. — *Germania* główny organ tego stronnictwa podaje do powyższego oświadczenia posła Liebera, że rząd powinien przyjąć to, co mu daje większość parlamentu, albo powinien cofnąć całe przedłożenie. „Innej drogi wyjścia nie ma.“ — *Freisinnige Ztg* zamieszcza artykuł posła Eugenjusza Richtera, w którym tenże stara się wykazać, że koszta przeprowadzenia dwuletniej służby wojskowej nie powinny wynosić nawet 10 miljonów marek rocznie, podczas gdy rząd domaga się na ten cel 64 miljonów.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.** Środa 4. stycznia.

Teatr: „Powietrze wielkomiejskie“, komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga. Początek 6 godz. 7. wieczorem.

**Nekrologja.** Marja z Ottów Adamowa Stużyńska, żona urzędnika krak. kasy oszczędności, zmarła w 25 roku życia. — Władysław Bażan, właśc. apteki, urzędnik kasy państw. w Krakowie, zmarł tam nagle na udar serca. — Karol Roszkowski, urzędnik kasy oszczędności m. Tarnowa, zmarł tamże. — Dr. Kazimierz Godlewski, lekarz, zmarł we Lwowie.

**Kalendarz.** Środa (4) Tytusa B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 13.

**Kalend. myśliwski.** Wolno polować na kozły, (rogacze), zające, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

**Kalend. rybacki.** W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. Dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 12. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

(m) **Ostatnie posiedzenie** komitetu wystawy przemysłu budowlanego odbyło się wczoraj o godzinie 11. przedpołudniem w wielkiej sali ratuszowej. Przewodniczył prezes prof. dr. Juljan Zacharjewicz. Z przedłożonego sprawozdania z czynności komitetu wykonawczego wyjmujemy kilka ciekawych szczegółów: Wystawę obesłało 298 wystawców. Ilość ekspozycji dosięgła pokaźnej cyfry 325, licząc według rodzajów przedmiotów wystawionych. W trzytygodniowym okresie trwania wystawy zwidziło ją 45 000 osób. Ogółem rozdano 8 srebrnych medali państwowych, 18 bronzowych medali państwowych 24 zaszczytnych uznań, 62 listów uznania i 15 listów pochwalnych. Oprócz tego każdy wystawca otrzymał bronzowy medal pamiątkowy. Sprawozdanie kasowe wykazuje rozchód w sumie 17.477 zł. 1 ct., w dochodach 22 116 zł. 51 ct. Wystawa więc przyniosła czystego zysku **4639 zł. 50 ct.** Sprawozdania te przyjęto do wiadomości, poczem po dłuższej dyskusji w myśl wniosku referenta p. R wskiego, uchwalono z czystego dochodu wystawy utworzyć fundację dla budowy domu Towarzystwa politechnicznego i wystawy przemysłowej. Utworzeniem tej fundacji zajmuje się komisja, złożona z 7 członków komitetu, którzy wejdą w skład kuratorji. Następnie wyraził pełny komitet życzenie, ażeby wpłacone przez członków zaliczki na poczet kwot gwarancyjnych, użyte były na fundusz wspomnianego domu Tow. politechnicznego.

W sprawie tej ma się biuro komitetu odnieść do wszystkich członków z zapytaniem, czy się z tą propozycją zgadzają. Oprócz tego wyraził p. Reut nadzieję, że członkowie komitetu uzupełnią kwoty gwarancyjne, a tem samem staną się założycielami funduszu tego domu.

Po udzieleniu komitetowi absolutorjum na wniosek p. Michała Michalskiego wyrażono przez powstanie serdeczne podziękowanie prezydjum wystawy za gorliwą, pełną poświęcenia pracę. Profesor Zacharjewicz odpowiadając na przemówienie p. M. Michalskiego, wyraził przekonanie, że nasi technicy otoczą także gorliwą opieką wystawę kra[illegible] a tem samem przyczynią się do podniesienia [illegible]o przemysłu.

Po wyrażeniu uznania dyrektorowi wystawy p. [illegible]wańskiemu i podziękowaniu przemysłowcom na[illegible], którzy wspólnie z technikami pracowali około [illegible]ia wystawy budowlanej o godzinie 1 w po[illegible] zamknął prof. Zacharjewicz posiedzenie.

[illegible] **Uniwersytetu.** Onegdaj wręczyli delegaci lwowskiej wszechnicy dwa adresy od senatu i od wy[illegible] filozoficznego ustępującemu profesorowi filo[illegible] dr. Euzebjuszowi Czerkawskiemu. Ks. dr. Paliwoda, rektor tegoroczny i prodziekan delegacji i dr. Kruczkiewicz, dziekan, przypomnieli w swych przemowach, że oprócz zasług, położonych około rozwoju nauki polskiej przez zasłużonego profesora, uniwersytet lwowski ma szczególne powody wdzięczności dla Dr. Czerkawskiego, za jego bowiem staraniem otrzymała wszechnica lwowska katedrę prawa polskiego, historji polskiej i wydział lekarski. Po wręczeniu adresów przyjmował uprzejmy gospodarz swoich gości, nie szczędząc wskazówek, rad i uwag, dyktowanych przywiązaniem do naszej Almae matris, a zaczerpniętych ze skarbnicy długoletniego doświadczenia.

**Instalacja.** Ks. dr. Adam Kopyciński, proboszcz radomyski i poseł do rady państwa, został d. 29. zm. instytuowany na probostwo w Gawłuszowicach.

**Kanoniczną instytucję** na rz. kat. probostwo w Morawicy otrzymał ksiądz Józef Pajączewski, notarjusz dekanalny i proboszcz z Zalasu, dekanat czernichowski.

**Mianowania w armji.** W opisie świeżo zamianowanych podporuczników rezerwowych, zamieszczonych w jednym z ostatnich numerów naszego pisma, wypuszczono przez pomyłkę nazwisko p. Stanisława Womeli, który mianowany został podporucznikiem 30 pułku strzelców.

**Odznaczenie.** Kapitan artylerji I. kl. we Lwowie Franciszek Bohatsch, podniesiony został do stanu szlacheckiego z przydomkiem Brandwall.

**Prezenty** na opróżnione grecko-katolickie probostwa otrzymali: księża Antoni Kowalski na Nowosiółki Gościnne, w dekanacie komarniańskim; Daniel Piróg na Cichanie, w dekanacie dukielskim i Łukasz Mielnik na Olchowiec, w dekanacie dukielskim.

**Dar.** Z okazji świąt Bożego Narodzenia przysłała pani Marja Mikołasch dla ubogich uczenic szkoły im. św. Anny, sześć kompletnych ubrań ciepłych. prócz tego pierniki, jabłka, orzechy, tudzież nieco zapasów obuwia. — Za pamięć o dziatwie szkolnej i [illegible] w imieniu obdarowanych składa [illegible] dyrekcja zakładu „Bóg zapłać“.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły wyznaniowej gminie izraelickiej w Busku, w powiecie kamionieckim, na budowę synagogi, zapomogi w kwocie 100 zł.

**Do towarzystwa ochotniczej straży pożarnej „Sokoł“** w charakterze członków wspierających z roczną wkładką 4 zł. (8 koron) na r. 1893 przystąpili pp.: Berski Sylwester właściciel realności, dr. Byk M. adwokat, Bardasz F. S. kupiec, dr. Berthleff Karol, dr. Dziędzielewicz Antoni, Drexler Ignacy kupiec, Holzer Wilhelm adwokat, Hauser Adam właściciel cukierni, Ihnatowicz Jan kupiec, Jonas Marjusz bankier, Köhler Stanisław kupiec, Kędzierski Zygmunt inżynier, dr. Lilien Edward adwokat, dr. Landesberger Salomon adwokat, Lewicki Jakób Kazimierz kupiec, dr. Marjański Aleksander adwokat, Müller Ignacy budowniczy, Matyaskiewicz Wawrzyniec właściciel składu nafty, Przyszlak Antoni właściciel zakładu litograficznego, Plohn Ludwik właściciel biura dzienników, Spożarski Jan rękawicznik i obywatel miasta, Schayer Juljan kupiec, dr. Schmidt Edmund lekarz, Tomaszyk Józef doktor medycyny, Tillinger Józef introligator, Wernicki Józef doktor medycyny, Wein Maurycy kupiec.

**Nowe papierosy.** W trafikach sprzedają od 1. bm. nowy gatunek papierosów, a mianowicie „papierosy kalifa“ (*Khalif-Cigaretten*), bez kartonów w cenie po 1 zł. za pudełko, zawierające 50 sztuk, względnie po 2 ct. za sztukę.

**„Skała“.** Zapowiedziany odczyt p. Gustawa Biranza, profesora szkoły politechnicznej, wygłosi szan. prelegent dnia 9. kwietnia br., zaś w niedzielę dnia 8. bm. w miejsce zapowiedzianego odczytu wygłosi p. Juljusz Bykowski, profesor szkoły politechnicznej, rzecz swą pt. „Z technologji metali“. Początek odczytu o g dz. 5. popoł. Wstęp wolny.

Następny odczyt wygłosi w niedzielę dnia 15 b. m. ks. dr. Jougan Alojzy p. t. „Z historji rękodzieła“.

**Zakaz prenumerowania pism.** *Lwowskie archieparchialne Wiedomosti* zamieściły w numerze z dnia 30 grudnia kurendę do duchowieństwa grecko katolickiego obrządku, podpisaną przez wszystkich trzech książąt ruskiej Cerkwi, a zakazującą zarazem księżom, jak i wszystkim wiernym prenumerowania radykalnych czasopism ruskich *Narod* i *Chliborob*, jakoteż moskalofilskiej *Hałyckiej Rusi*. Powołując się na swój obowiązek duchowego prowadzenia wiernych owieczek, zakazują biskupi prenumerowania dwóch pierwszych czasopism dlatego, że „występują wrogo przeciw Kościołowi i duchowieństwu“. *Hałycką Ruś* zaś zakazano za to, „że chwali i wielbi schyzmę wogóle, a rosyjską w szczególności, wielbi osoby cerkwi rosyjskiej, które się sprzeniewierzyły Kościołowi katolickiemu i występuje niesłusznie przeciw katolickiej hierarchji duchownej“.

**Budowa nowej kolei w Galicji.** Rozdanie robót na linji kolejowej Stanisławów-Woronienka zostało już przez jeneralną dyrekcję zatwierdzonem. Teraz rozpoczną przedsiębiorcy zwożenie materjałów i narzędzi i przysposabiać się zaczną do kampanii budowlanej, która z początkiem wiosny w całej sile wystąpi. Przy przeglądaniu planów sytuacyjnych uderzyła interesowanych nowość, w Austrji jeszcze niepraktykowana, która tylko [illegible] brakiem znajomości zasadniczych praktyk ustroju monarchji austro-węgierskiej da się wytłumaczyć, bo złej woli w tym kierunku przypisywać nie można. Nowość ta polega na tem, że prócz granicy węgiersko-galicyjskiej na planach użyto wyrażenia: „*Provinz Galizien, Königreich Ungarn*“. Zapytujemy kierownictwo budowy w Stanisławowie — pisze bardzo słusznie *N. Reforma* — od kiedy to zasadniczemi ustawami państwowemi zapewniona nazwa „Królestwo Galicji i Lodomerji“ itd. została zmieniona na „prowincję“, gdyż w tytule monarchy, który jest też „królem Galicji i Lodomerji“, zmiana ta nie została przeprowadzona, zaczem idzie, że nowości takich na planach, urzędowy charakter mających, wprowadzać nie wolno.

**Majoraty w Rosji.** Z Petersburga donoszą, że komisja pod przewództwem p. Abazy ukończyła pracę nad przepisami o majoratach i określiła obszar majątków szlacheckich rodowych i nabytych, które mogą być zamienione na majoraty. W dziewięciu guberniach zachodnich obszar ten jest następujący: gubernia wileńska 400 dziesiatyn ziemi, witebska 450, wołyńska 350, grodzieńska 400, kijowska 250, kowieńska 350, mińska 400, mohylewska 500 i podolska 350. Urządzenie majoratu obowiązuje dwa pokolenia następujące po przodku, który majorat urządził.

**Album wychodźców do Brazylji** przygotowuje dr. Józef Siemiradzki, który z wycieczki do Brazylji i Argentyny przywiózł znaczną liczbę zdjęć fotograficznych, dokonanych w kolonjach wychodźców z Królestwa Polskiego.

**Samobójstwo studenta.** W Kijowie 23 zm. student uniwersytetu Eugeniusz Maciuszewski, lat 26 liczący, rzucił się w przerębel i utonął. Przyczyna rozpaczliwego kroku nie została wyjaśniona, są jednak pewne dane do przypuszczenia, iż powodem samobójstwa była miłość nieszczęśliwa. M. miał już w r. z. skończyć kurs nauk.

**Z prasy.** Z Warszawy donoszą, iż na mocy rozporządzenia komitetu cenzury zostało zawieszone wydawnictwo *Dziennika Łódzkiego*.

**„Tryngield“ arcyksięcia.** *Pesti Naplo* opowiada następującą zabawną historyjkę: W parku alcsutskim zebrało się pewne towarzystwo. Jakiś człowiek w bluzie szarej był właśnie wtedy ścinaniem gałęzi.

— Ejże, człowieku — woła nań ktoś — chcielibyśmy zwidzieć park arcyksiążęcy. Możebyście nas oprowadzili.

Posłuszny wezwaniu nieznajomy w bluzie uczynił, czego żądano.

Towarzystwo, na odchodnem już, wcisnęło poczciwcowi „tryngield“, prosząc jeszcze, czyby nie mógł wskazać, gdzie można zobaczyć arcyks. Józefa.

— Oh, to bardzo łatwo — odparł nieznajomy. Zechciejcie tylko państwo — popatrzeć na mnie!

Można sobie wyobrazić miny, jakie przybrało ciekawe towarzystwo.

**Nędzny rok.** Nie było może nędzniejszego dla astronomów roku, jak bieżący. Zaledwie dwa małe przesuną się przed nimi zaćmienia słońca i to widzialne w stronach takich, które prawie są niedostępne dla większości badaczy, gdzieś pod Valparaiso i Peru. Co się tyczy zaćmienia księżyca, to wcale go nie będzie w rb. Jedyną dodatnią tego roku stronę, stanowi oczekiwany w nim powrót perjodycznego komety Fialaya, który dostrzeżony został w r. 1886.

**Ewa nie miała sługi**, a dlaczego jej nie miała, to wyjaśnia pewna Amerykanka w sposób następujący: „Wiele mówiono o błędach kobiety, do których i to zaliczają, [illegible] ona obejść bez licznej służby. A jednak już Ewa dowiodła, że kobieta może się obejść bez służby. Ale bo też Adam nie kazał jej cerować pończoch, przyszywać guzików, nie gwałtował, gdy się spóźniła z objadem, lub gdy pieczeń przyszła na stół nieco przypalona. On sam nastawiał samowar, obierał kartofle, doił krowy, pamiętał o pośladzie dla drobiu; nigdy nie wprowadzał na objad niespodzianie 20 przyjaciół; nie wracał nad ranem do domu, podczas gdy Ewa *huśtała* małego Abla w kolebce Słowem nie *uroił* on sobie, że kobieta na to jest stworzoną, by go obsługiwać dniem i nocą — ani nie wstydził się dzielić z żoną trudów gospodarstwa domowego. W takich warunkach nietylko Ewa potrafiłaby się obejść bez sługi.“

**Spór o Caprerę.** Z Rzymu donoszą: Na wniosek ministerstwa wojny o rozszerzenie obwarowań Maddaleny, ma zostać ulubiona wyspa Garibaldi'ego wywłaszczoną. Wdowie po wielkim mężu ofiarowano jako cenę wykupna sumę 300 000 lirów, ona jednak ofertę odrzuciła, nadto zaś wywalczyła sobie w sądzie przychylne rozstrzygnięcie. Do rodziny Garibaldich należy znaczna część wyspy; tam też obok historycznego domku Garibaldi'ego, spoczywają wśród gaju oliwek i cyprysów, zwłoki wielkiego partyzanta.

**Wykolejenie pociągu.** Z Paryża donoszą, że w dzień Nowego roku wykoleił się w Castres pociąg osobowy, przyczem dwie osoby zginęły, a piętnaście jest dość ciężko rannych.

**Do gimnazjum.** Następca tronu pruskiego i niemieckiego, książę Fryderyk Wilhelm (urodzony 6 maja 1882 r.), opuści niebawem Berlin i zacznie chodzić do gimnazjum publicznego pospołu z innymi chłopcami. Ze względów rozmaitych oświadczono się za jednem z gimnazjów prowincjonalnych, z tych znów za najlepsze uznane gimnazjum w Kielu. Stałą siedzibę młody książę będzie miał pod miastem, w Düsternbrok, w willi „Forsteck“, świeżo kupionej przez cesarza Wilhelma II.

**Bezkarny występek.** Północno-londyński sąd poprawczy znalazł się w tych dniach w niemałym kłopocie. Pewna dama wniosła skargę przeciwko niejakiemu p. Knowles o obrazę. Szła ona z towarzystwem nad brzegiem rzeczki Lea; idący jednocześnie po drugiej stronie tejże, oskarżony, zwymyślał ją ostatniemi słowy. Ponieważ rzeczka Lea stanowi granicę pomiędzy hrabstwami Essex i Middlesex, zatem obraza wyrzeczona była w hrabstwie Essex, a usłyszana w hrabstwie Middlesex. Sędzia oświadczył, iż żądaniu skarżącej nie może zadość uczynić, gdyż obraza nie została dopełnioną w jurysdykcji jednego, ani drugiego hrabstwa.

**Król i robotnicy.** Niedawno król włoski udał się na polowanie do Castel Porziano, dóbr swoich, położonych w bliskości morza Śródziemnego, które nabył u księcia Graziolego i zwiedzając niespełna i dzikie okolice, dotarł aż do obszarów, nad których uprawą pracują robotnicy sprowadzeni z Romanji. Siedząc na koniu, rozmawiał poufale z nimi i wypytywał się drobiazgowo o ich stan materjalny. Robotnicy obstąpiwszy monarchę, dziękowali mu za pochwały, jakiemi ich obdarzył za nadzwyczajną rączość i szybkość i ośmieleni dobrocią, wyznali otwarcie, że dla prowadzenia dalej rozpoczętego dzieła i w oczekiwaniu przyszłych zbiorów, potrzebowaliby koniecznie tymczasem zaciągnąć pożyczkę. — „Ileż wam potrzeba?“ — zapytał król. — „Od 30 do 40 tysięcy lirów“ — odparł najstarszy. Król zapisał sobie jego nazwisko, a wróciwszy do Rzymu, rozkazał sekretarzowi wystosować list w swojem imieniu do tego robotnika, z dołączeniem wekslu na 50 000 lirów. — „Nie potrzebujecie mi oddawać tej sumy — pisze do robotników Humbert I. — ale jeżeli będziecie w stanie ją zwrócić, złóżcie ją w kasie pensji, którą ustanowić powinniście w łonie waszego towarzystwa dla wspomagania robotników starych i chorych“.

**Americana.** Nasi rodacy za oceanem utrzymują, jak wiadomo, sporą liczbę pism polskich. Niestety jednak obczyzna, wpływ stosunków zupełnie odmiennych od naszych, jaskrawo odbijają się w prasie amerykańsko polskiej i nawet pod względem języka ujemne na niej złożyły piętno.

Na dowód przytaczamy wiązankę zapisków z najpoczytniejszego organu tej prasy, z Dyniewicza *Gazety Polskiej* w Chicago, nic nie zmieniając:

— Z Seattle, Wash., donoszą 7. grudnia: Wczoraj wieczorem zastrzelił Charles Royers Moulton żonę E. S. Story'ego, a następnie siebie. Pani Story była córką pastora z Windsor, Ontario, a tutaj była nauczycielką śpiewu. Molton liczył lat 28 i sprzedawał własność realną. Od dawniejszego już czasu starał się o rękę pani Story, lecz zawsze daremnie.

Kilka dni temu groził jej, że ją zastrzeli, jeżeli nie wyjdzie za niego. Gdy wczoraj wracała z teatru znalazła Moultona ukrytego w jej pokoju. Strzelił do niej i ugodził ją w skroń, poczem przyłożył rewolwer do ust i zastrzelił się. W okamgnieniu prawie nastąpiła w obydwóch przypadkach śmierć. Pani Story pozostawiła dwóch synów liczących 11 i 13 lat.

— Z Haverhill Mass., donoszą 10. grudnia: Wczoraj po południu znalazł człowiek zatrudniony przez Charles'a A. Jaques w sianie nad jego stajnią dwie małe trumny zawierające zwłoki małych dzieci. Doniesiono o tem policji i kap. Ryan udał się natychmiast z lekarzem do stajni. Ciała były już znacznie nadpsute i okazało się, że takowe zostały przed dwoma laty lub dłużej przez C. A. Jaques'a, który dawniej był karawaniarzem, a trzymane jako rękojmia za zapłacenie jego rachunku, przechowywał je przez niejaki czas w swej piwnicy, a nareszcie wyniósł do stajni.

— Utnij ostatnie trzydzieści lat lub więcej od stulecia, a odcinek będzie przedstawiał termin nieograniczonej popularności Hostetter'a Stomach Bitters. Rozpoczęcie roku 1893 zostanie oznaczonem przez okazanie nowego Almanachu Hostettera Bitters, w którym zostaną wyraźnie wyłuszczone użytki, pochodzenie i działanie tej medycyny słynnej po świecie. Każdy powinien go czytać. Kalendarz i astronomiczne obliczenie znajdujące się w tej broszurze są zadziwiająco dokładnemi, a statystyka i ilustracje, humor i inne rzeczy do czytania są bardzo interesującemi i pełne korzyści.

— Z Nowego Jorku donoszą 11. grudnia: James Hill, murzyn, znajdujący się w szkole reformacyjnej w Jamesburgu, New Jersey, ukończył 63 dzień swego postu i okazuje wciąż jeszcze znaczną żywotność. Rozpoczął post dnia 8 października i jak twierdzi, nie miał w ustach kropli wody, ani pokarmu. Nie jest zresztą w stanie spożywać jakiegokolwiek pokarmu; urzędnicy zakładu twierdzą, że istotnie pości. Dr. Zandt, lekarz zakładu, nie umie sobie wytłómaczyć cudownej żywotności tego człowieka. Ten nabiera coraz większej wagi i może jeszcze wykonywać lekkie prace. Ciało jego smarują oliwą i może być, że w ten sposób dostaje cokolwiek materji pożywnej.

— Dotychczas jest 1700 różnych rodzajów polewki znanych.

— Odnośnie do legendy Arabów, była Ewa 200 stóp wysoką.

— Laplandczyk jest w stanie odbyć podróż 150 milową dziennie w swych saniach.

— Wyspiarze w morzu południowem wyrabiają upajający napój z kukurydzy i zgniłych ryb.

— Pewien farmer w stanie Connecticut posiada banię mającą 92 cale obwodu.

— Aż do zaprowadzenia herbaty i kawy w Anglji, było piwo ogólnym napojem tamtejszym.

**Z życia towarzyskiego.** Ślub p. Gizeli Steiner z p. Natanielem Hellin, odbędzie się d. 8. bm. w Budapeszcie.

**Surowy wyrok.** W Macon (Georgja) na podwórzu więzienia miejskiego, wykonano temi czasy wyrok śmierci, wydany na 14-letniego murzyna, Williama Bella, który dwoma strzałami z rewolweru położył trupem sherifa okręgu, Wildera, który go w d. 29. maja r. z. za drobną kradzież [illegible]. Bell do ostatniej chwili [illegible] sobie z ceremonjału ostatniej tualety i dopytywał się, ażali bolesną jest śmierć przez powieszenie? Dopiero po opuszczeniu celi więziennej i na widok szubienicy stracił pewność siebie, rozpłakał się i prosił o łaskę. Przy straceniu obecnymi byli tylko, prócz wykonawców, *sherif*, dwaj jego pomocnicy, duchowny i rodzice traconego.

**Wybory do rady miejskiej.** Onegdaj wieczorem odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie „Komitetu powszechnego przedwyborczego“. Obrady zagaił aptekarz p. Wiewiórski. Sekretarz zgromadzenia odczytał list profesora Roszkowskiego, donoszący o jego rezygnacji z godności prezydenta komitetu, list p. Stokowskiego, który doradza, aby komitet powszechny połączył się z obywatelskim i wspólnie pracowali dla dobra miasta. Następnie zdał pan sekretarz sprawę z czynności komitetu wykonawczego, poczem odczytał obszerny program komitetu powszechnego, ułożony przez komisję wykonawczą, z siedmiu członków złożoną. W programie tym autorowie jego uderzają mocno na komitet przedwyborczy obywatelski, zarzucając mu, iż ma on własne interesa, a nie dobro miasta na oku, a następnie wyliczają żądania, których spełnienia żądają od przyszłej rady. Program ten będzie przedłożony walnemu zgromadzeniu wyborców, które odbędzie się we środę dnia 4. b. m. w sali ratuszowej.

**Usiłowane samobójstwo.** Onegdaj przed południem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Adam Rudyński, dyetarjusz sądowy, liczący lat 22. Kula ugrzęzła w okolicy brzucha to też rana jest bardzo ciężka i zagraża życiu nieszczęśliwego młodzieńca. Powodem rozpaczliwego czynu jest nędza i brak środków do życia. Nieszczęśliwego odstawiono z mieszkania przy ulicy Jabłonowskich pod l. 8 do szpitala głównego.

**Losowanie pożyczki m. Krakowa.** odbyło się onegdaj w sali obrad krak. rady miej., w obecności prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego, delegatów rady pp. dr. Borońskiego i Geislera, oraz dwóch notarjuszów pp. Brzeskiego i Rudolfiego. Główna wygrana w kwocie 25 000 zł. padła na numer 37.141, następnie 2000 zł. na numer 57.122, po 600 zł. wygrały numera: 249, 30.734, 36.271, 44.525, 68.406. Oprócz tego wylosowano do zamortyzowania po 30 zł. 233 numery, których wykaz ogłoszony będzie po chronologicznem [illegible] przez miejskie biuro rachuby.

**Korespondencja redakcji.** *Pani S. L. w Tarnopolu* Było już w korespondencji z Tarnopola.

**Zapiski zamiejscowe.**

**Stanisławów.** Rocznica powstania styczniowego, będzie obchodzoną w mieście naszem staraniem „Gwiazdy“, niezwykle uroczyście. W rocznicę powstania rano odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które zaproszone zostaną wszystkie korporacje i stowarzyszenia, wieczorem zaś odbędzie się w sali teatralnej uroczyste przedstawienie, z którego dochód przeznaczony dla weteranów z roku 1831 i 1863.

Doroczne walne zgromadzenie towarzystwa opieki nad sługami pod wezwaniem św. Kazimierza odbędzie się dnia 15. bm o godzinie 6 wieczorem w sali rady powiatowej.

„Sokoli“ komitet zabawowy urządza dnia 6, a w razie złego powietrza 8. stycznia rb. wielki festyn na lodzie, przy oświetleniu elektrycznem i odgłosie pełnej muzyki wojskowej z wyjątkowo szczególnym programem.

**Cieszyn.** Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie odbędzie się w sobotę, dnia 21. stycznia rb popołudniu w sali pod „Złotym wołem“. Ponieważ wielu członków nie uiściło dotąd swojej wkładki, dlatego wydział uprasza o łaskawe przesłanie takowej jeszcze przed walnem zgromadzeniem.

---

53)

# Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Dokończenie.)

— Czy jest możliwe, ażeby ona przebaczyła mi to wszystko — myślał. — Czy całe lata [illegible]ości bezgranicznej i oddania się całą duszą, [illegible]dą w stanie wymazać z jej pamięci tę prze[illegible]łość.

Odgłos cichych kroków zwrócił jego uwagę. [illegible]rócił się i nagle ujrzał przed sobą Godfryda. [illegible]cili się sobie w objęcia i uściskali wzajem [illegible]decznie.

Godfryd opowiedział mu wszystko, co tu w tym czasie zaszło, przyznał się, że nie potra[illegible] zachować całej tajemnicy, że Łucja zresztą z całego jego zachowania się i z jego twarzy wyczytała, iż przywozi dobre wiadomości i od chwili jego przyjazdu każdego dnia z ogromną niecierpliwością wyczekuje pojawienia się swego męża, którego kocha całą serdeczną, głęboką miłością i tej miłości wcale przed nikiem nie tai.

Gdy Drew nareszcie zapanował nad swojem wzruszeniem, zaprowadził go Godfryd do domu i pozostawił pod opieką pani Rachu na, która nad nim serdecznie zajęła się miłym gościem, sam zaś pospieszył do ogrodu, aby powiadomić Łucję o tym szczęśliwym wypadku.

Zastał ją wraz z Bellą Hamilton w sadzie, gdzie obie zajęte były zrywaniem jabłek do deseru.

Godfryd przyszedłszy tu, szepnął najpierw Belli kilka słów, które rozpromieniły radością jej twarzyczkę, a potem zwrócił się do Łucji i odezwał całkiem spokojnie.

— Panno Łucjo, ja tu pomogę pannie Belli w zrywaniu owoców, a pani zechciej udać się do domu. Czeka tam ktoś na panią.

— Kto taki? — zapytała Łucja obojętnie, nie przerywając wcale swego zajęcia. — Pewnie pani Gerton w sprawie tej małej dziewczynki, albo...

— Nie, panno Łucjo — przerwał jej Godfryd trochę niecierpliwie — to jest ktoś inny, na kogo pani czekasz już długo... ktoś z Australji...

Łucji wypadł koszyczek z ręki, lekki mimowolny okrzyk radości wyrwał się jej z ust i podbiegła do kuzyna.

— Chodźmy — zawołała, zakrywając na chwilę dłońmi swą zarumienioną twarzyczkę.

Gdy Godfryd wprowadził ją do bibljoteki, spojrzała dokoła siebie z pewnem zdziwieniem.

— Nie, jego tu nie ma — odezwał się Godfryd, zauważywszy to jej spojrzenie — ale poczekaj pani jeszcze chwileczkę. Zaraz go tutaj przyprowadzę.

— Odwagi, przyjacielu — szepnął raz jeszcze Godfryd do ucha Drewowi, wprowadzając go do bibljoteki — odwagi, Ryszardzie okaż się mężczyzną i umiej tak samo przyjąć szczęście, jak nieszczęście zno iłeś przez lat tyle...

— Łucjo! — rzekł po chwili, wstępując do pokoju — przyrzekłem kiedyś pani, że ci go przyprowadzę — oto jest... — i w tejże chwili wyszedł z pokoju, zostawiając ich samych.

Przez chwilę stali naprzeciw siebie w milczeniu. — Ona zauważyła ze smutkiem, że twarz jego wyschła i przybladła nieco — on nie widział nic więcej, jak tylko tę piękną, złotowłosą postać kobiecą, w białej sukni, z niebieskiemi oczyma, w których głębi czytał wyraz niewysłowionej miłości.

Stali tak przez krótką tylko chwileczkę, potem on otworzył swe ramiona i przycisnął ją do piersi.

— Żono moja! — szeptał namiętnie, złotą jej główkę obsypując tysiącem pocałunków, podczas gdy ona twarzyczkę swą skryła na jego piersi. — Moja żono!... Moja królowo!...

— Reginaldzie, mężu mój!... — odpowiedziała łagodnie, otaczając jego szyję swemi ramionami — a więc nareszcie, nareszcie...

### Rozdział XXXVI.

*Zakończenie.*

— Niech ich Bóg błogosławi! — szeptał Godfryd sam do siebie, wracając do Belli i otarł z oka coś, co zupełnie tak wyglądało, jak łza.

Zastał Bellę trochę jakby rozdrażnioną i zajętą zbieraniem jabłek, opuszczonych przez Łucję.

— Panno Bello! — odezwał się nagle Godfryd — mnie się zdaje, że to nieco za gorąca pora na zbieranie jabłek i moglibyśmy bezpiecznie tę pracę zostawić służbie. A cobyś pani powiedziała na to, gdybyśmy sobie tak usiedli na chwilę w cieniu drzew i pomówili trochę o nas samych?

— Zły to przedmiot do rozmowy — odparła rumieniąc się — nie możesz pan znaleść innego?

— Mojem zdaniem nie masz lepszego. Wiem, że dla każdej młodej osoby płci żeńskiej, jestem przedmiotem zachwytu i znakomitym środkiem do wywoływania rumieńców. Bo pomyśl tylko pani, jaki to ja jestem już, pomimo mojego młodego wieku, człowiek doświadczony i zasłużony! Dwa razy byłem w Australji, kilka razy o włos uniknąłem śmierci, dla jednej kobiety upolowałem męża i wszystko tak pięknie urządziłem, a jednak..

Zatrzymał się chwilę i spojrzał na nią uważnie.

— A jednak? — powtórzyła Bella tonem zapytania.

— Powiem pani resztę, skoro usiądziemy pod drzewami.

Poszli tedy w milczeniu i usiedli na ławeczce.

— Panno Bello, — począł Godfryd po chwili — chcę pani opowiedzieć całą tę historję i rolę, jaką w niej odegrałem. Chcę, ażebyś pani wszystko wiedziała, bo — uważasz pani — między bratem i siostrą nie może być żadnych tajemnic.

Począł tedy opowiadać całą historję Łucji i jej męża, przyczem nie ominął też epizodów z swojemi oświadczynami.

— A teraz opowiedziałem pani ich dzieje — kończył, zwracając się ku Belli w ten sposób, by módz widzieć jej twarz i czytać w niej — a teraz opowiem pani moje. Gdy wyjeżdżałem z domu, czułem się wówczas pozbawionym wszystkiego tego, co mogło stanowić moje szczęście, ogarniała mię rozpacz, bo nagle stałem się prawie żebrakiem, a równocześnie miłość, tak mi się przynajmniej wówczas zdawało, przestała dla mnie istnieć. Byłem całkiem zbity, ślepy na wszystko, z wyjątkiem mej zgryzoty i tu nieopodal stanąłem, by po raz ostatni, jak wówczas sądziłem, objąć wzrokiem i pożegnać to moje ukochane miejsce rodzinne...

I wówczas to — ciągnął po chwili dalej, wpatrując się z lubością w jej zarumienioną twarzyczkę — wówczas przyszedł do mnie pewien mały djabełek, dziewczę, które było moją wielką przyjaciółką, a zarazem towarzyszką zabaw, kiedyśmy oboje byli jeszcze dziećmi. Wiedziałem zawsze, że ma ona czarne włosy i wielkie, ciemne oczy, ale nigdy jeszcze nie widziałem jej tak piękną, jak w owej właśnie chwili. Jej towarzyszka była ostatnią, jaką widziałem przed odjazdem i w ciągu całej długiej, smutnej podróży, na morzu i wśród puszcz australskich pozostała mi zawsze przed oczyma. Widziałem ją coraz wyraźniej a równocześnie zacierał się we mnie coraz bardziej obraz Łucji, mojej kuzynki. Powoli przychodziłem do przekonania, że moja wrzekoma miłość do Łucji, była raczej jakiemś niezrozumiałem omamieniem, jak równie niezrozumiałem dla mnie było to, dla czego ta główka z czarnemi włosami i dużemi ciemnemi oczkami tak ciągle jest mi na myśli i przed oczyma. Czyżbym ja miał ją kochać? O tak, kochałem ją, choć nie zaraz doszedłem do tego przekonania. Ale skoro już raz zyskałem świadomość tego, czułem się z każdą chwilą coraz bardziej szczęśliwym, podwójnie szczęśliwym, raz, że mogłem Łucję zostawić drogiemu memu przyjacielowi, a powtóre, że tam jest ktoś, ów djabełek właśnie, który posiada całe moje serce, a dufałem sobie, że serca mego nie straciłem za darmo, że w zamian posiadam serduszko owej przyjaciółki mojej i towarzyszki lat dziecinnych. Czy miałem słuszność tak sądzić, Bello? Czy zechcesz być moją, czy zechcesz pokochać mię choć trochę?

— Nie trochę, Godfrydzie — odparła, patrząc mu prosto w oczy — nie trochę, ale z całego serca, z całej duszy, miłością, którą posiadasz od owego jeszcze czasu, kiedyśmy razem jako dzieci się bawili...

KONIEC.

**Na Boże drzewko** złożyli: Antoni Budziński [illegible] B. Gołębiowa 6 chusteczek włóczkowych, M. Sobo[illegible] z Bursztyna 2 zł., prof. Ewer 1 zł., Marschal 1 zł., [illegible] Kamberski 1 zł., Kindel 2 zł., profesor [illegible] Schumann 2 zł., W. Brodziński 2 zł., [illegible] 1 zł., Marja Enders, sztuczka barchanu, Russmann [illegible] dr. Goldmann 1 zł., dr. Marchwiński 10 zł., dr. Byk [illegible] Jaiant 1 zł., Calderom 5 zł., Gebhard 1 zł., Ada[illegible] 5 zł., Bardasz 2 zł., ks. Jougan 1 zł., Goralski 1 zł., [illegible] 1 zł., Beiser 3 zł., Thom 5 zł., L. Webersfeld 1 zł., J. Gobarowski 1 zł., dr. [illegible] 1 zł., Romaszewski 1 zł., Sanczewski 1 zł., [illegible] 2 zł., Getritz 1 zł., Wiedeń 1 zł., Kordys 2 zł., [illegible] Maryański 1 zł., dr. Fisser 1 zł., dr. Vogel 2 zł., [illegible] 1 zł., Kurmarwie 1 zł., ks. kanonik Jasurak 1 [illegible] Nowicki 50 ct. K. Schayer 5 zł., Prajer 1 zł., Musell [illegible] 1 zł., Krzyżanowski 1 zł., dr. Gerstmann 2 zł., [illegible] Spilmann 1 zł., Czaperyński 3 zł., Machayski 1 zł., [illegible] 1 zł., Jaszewski 25 ct., Saśida 1 zł., Inżynier [illegible] Pawłowski 2 zł., prezydent Mochnacki 2 zł., Bacze[illegible] 3 zł., dr. Ostaszewski-Barański 2 zł., dr. Bamer 2 zł., [illegible] Małachowski 5 zł., ks. Heppe 50 ct., ks. Pawłowski 1 zł., [illegible] Krech Jan 1 zł., Józefa Radziszewska 1 dukata, Julia Dziedzicka 2 zł.

**Zamiast życzeń noworocznych.** Na głodne dzieci: Pp. Kolesińscy z Hamerni 2 zł.

Na weteranów z r. 1830/31: P. Łukasz Podbielski z Przemyśla 1 zł.

Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki: P. Wyczyński Józef z Truszawca 3 zł.

Na fundusz budowy kopca Unji Lubelskiej we Lwowie. Pp. A. T., i K. Moszyńscy 3 zł.

Dla dzieci szkoły św. Marcina. P. Stanisław J. Motylewski 5 zł.

**Opłatek.** Wydział Stowarzyszenia nauczycielek zaprasza członków wspierających i zwyczajnych na opłatek, który w tym celu odbędzie się dnia 6. stycznia o godzinie 12. w południe, w lokalu Stowarzyszenia, Rynek l. 10.

**Podziękowanie.** Oddział II. Towarzystwa św. Wincentego składa niniejszem serdeczne podziękowanie panom kupcom lwowskim za łaskawie nadesłane dary na ubrania dla sierot zostających pod opieką tegoż Towarzystwa. A mianowicie pp. Bardaszow, Drexlerowi, Guttenowi, Krimer o., Langnerowi, Lauterowi, Ludwigowi, Müllerowi, Münzerowi, Schillingowi, Stachiewiczowi i Abrysowskiemu, Schimm i firmie Tegischer.

## Bez słów rozmowa.

Ta gra w talarka pełna wdzięku
I każda gra mnie bawi pusta,
Odkąd za fant na twojem ręku
Złożyłem moje drżące usta.

Fularem oczy mi związano,
A gdy się w pląsach rondo zwija,
Coraz mi inną dłoń podano,
Całując, zgadnąć miałem, czyja.

I przechodzili niepoznani,
Aż okrzyk wstrząsnął całem kołem,
Gdym twoją rękę poznał, pani,
Której wprzód nigdy nie dotknąłem.

Gdy w słowach skąpa, zbyt ostrożna,
Wzrokiem spytałaś się nieśmiało,
Jak dłoń całując, poznać można,
Opowiem wreszcie jak się stało:

Mówią nietylko usta, oczy,
Jest tajemnicza cicha mowa,
Kiedy się kwiatów woń roztoczy,
Odgadnąć można woni słowa.

Zanim słowiki ścichły zrana,
Zerwane fiołki niosłaś w dłoni,
Wieczorem w tłumie mi podana
Dłoń pełną była lubej woni.

Choć ty nie mówisz, mówią głośno
Twe białe ręce. Słodką zdradą
Bez słów spływa pieśń miłosna,
Gdy na klawiszach się pokładą.

Tej pieśni echem ręka drżąca,
Kiedym dotykał jej ustami,
Poznaną będzie [illegible]
Bez słów i spojrzeń między nami.

Zgasić ust mogła żar rozlany
I żar tęsknoty w piersiach burzy,
Dłoń, co słońcem koi tony,
Co chłód ma lilji, płomień róży.

Wreszcie musiała być poznaną
Ta aksamitna i tak mała,
Bo fiołków zapachem woń rozlaną
I ona jedna tylko... drżała.

Muzyką dłonie mówią zatem
I dłonie mówią — któż zaprzeczy?
Że między niebem a tym światem
Dzieją się tak cudowne rzeczy:

Wyśpiewa kwiat co dusza prześni,
Co w głębi serca jeszcze tonie,
Pocałunkami mówią pieśni
O niebocznej mówią wonie.

I teraz za mną od pianina,
Gry twojej echo chodzi wszędzie,
Fiołków woń się przypomina
I wiecznie przypominać będzie.

*Zel Gryn.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz drugi „Dla świętej ziemi", obraz dramatyczny w 4. aktach Sewera, z muzyką Steibelt'a; jutro we czwartek „Angot", operetka w 3. aktach Lecoqua.

**Setne przedstawienie** opery Gounoda „Romeo i Julja", ma się odbyć w wielkiej Operze paryskiej. Proponowano, aby w jubileuszowem tem przedstawieniu wzięła udział bawiąca obecnie w Paryżu Adelina Patti i artystka pierwotnie na to się zgazała. Gdy jednak przyszło do kwestji pieniężnej, układy się rozbiły. Mianowicie ofiarowywano Patti tylko 5000 fr. za wieczór, na co artystka oświadczyła, iż śpiewając za tak marne honorarjum, ubliżyłaby swej „godności", w Ameryce bowiem brała po 25.000 fr., a w Brazylji nawet po 30.000 fr. za wieczór. Partję Romea śpiewać będzie Reszke.

**Spuścizna literacka po Tennysonie.** Zajmująca licytacja odbyła się przed świętami w Londynie. Pod młotkiem znalazła się cząstka literackiej spuścizny po Alfredzie Tennysonie, zmarłym niedawno poecie „uwieńczonym", mianowicie oryginał „*Poems of two Brothers*", pierwszego zbiorku poezyj, które tenże poeta wraz z bratem swym Karolem skreślił i wydał w roku 1827. Dodano do tego rękopism wstępnego wiersza „*Tis sweet to lead from Stage to Stage*" wraz z spisem treści i kilkoma jeszcze innemi oryginalnemi dokumentami, odnoszącemi się do tego zbiorku. Bracia Tennysona otrzymali za te wiersze wraz z prawem nakładu 400 marek, dziś sam rękopis nabyty został za marek 9.600 przez pewnego księgarza z Cambridge. Równocześnie „palił się" do dennej spuścizny jakiś Amerykanin. — Przed kilku dniami został także testament Tennysona sądownie zatwierdzony. Majątek, pozostały w gotówce, wynosi 1,140.000 marek, nie licząc w to praw nakładowych; nadto pokaźną wartość posiadają dwie wsie, przekazane w spadku przez poetę.

## Dla świętej ziemi.

(*Obraz dramatyczny w 4 ch aktach Sewera z muzyką Steibelta.*)

Sam tytuł już objaśnia, że sztuka, po raz pierwszy na lwowskiej scenie onegdaj przedstawiona, musi należeć do rzędu obrazów dramatycznych l u d o w y c h — a stwierdza to w zupełności już choćby użycie w tytule tego przymiotnika „święty", używanego tylko przez nasz poczciwy lud polski, który do tej rzeczywiście ś w i ę t e j z i e m i jest nad wyraz przywiązany i — o ile z wielkim żalem i tylko nadzwyczajnemi okolicznościami zmuszony zostaje rozstać się z tą ś w i ę t ą z i e m i ą, o tyle znowu z drugiej strony wszelkiemi siłami stara się w pocie czoła zapracować na „krwawicę", aby za nią nabyć kawałek własnego gruntu.

To ostatnie właśnie jest przedmiotem badań sympatycznego i na polu kreślenia szkiców ludowych znanego polskiemu społeczeństwu autora.

Treść utworu znaną jest z powieści, którą p. Maciejowski (Sewer) wydał przed kilku laty, a która ze względu na swoją prawdę życiową, na znakomite podpatrzenie szczegółów z życia naszego ludu, doczekała się tłumaczeń w językach pobratymczych. Autor powieść swoją, idąc za przykładem „zachodu", przerobił na scenę, a trzeba mu przyznać, że postąpił bardzo dobrze.

Do książek szersze koła jakoś nie mają przekonania i c z y t a ć nie mogą, lub też nie chcą, gdy tymczasem utwór sceniczny przyciągnie każdego prawie. Widzi i słyszy się słowa uplastycznione, poparte odpowiednim ruchem, grą twarzy i to silniej wkorzenia się w pamięć i w niej pozostaje na długo.

Artyści nasi jakby odczuli intencje i myśli autora: grali z wielką werwą i temperamentem, akcentując silniej te właśnie miejsca, które na słuchaczach powinny były wywrzeć silniejsze wrażenie. Z pracy wykonawców autor powinien być w zupełności zadowolonym.

Parę wieśniaczą, która ufna w opiekę Boską, swoją pracę i wytrwanie w niej łączy, się z sobą na wieki, grali pp. Żelazowscy bardzo pięknie i z wielkiem uczuciem i odczuciem nakreślonego przez autora charakteru tych postaci.

Role były wystudjowane znakomicie, a sceny pomiędzy temi dwojga ludźmi były wykonane doskonale i należały do najlepszych. Powrót Antka do domu z roboty przy budowaniu toru kolejowego i zachowanie się przy spożywaniu „skąpej" uczty wigilijnej, było odegrane artystycznie.

Mimo pewnych drobnych usterek, które na drugiem przedstawieniu z pewnością znikną, gra państwa Żelazowskich zasługuje na zupełne uznanie.

Rola karczmarza Mordka, kusiciela do złego, wyśmienitego znalazła przedstawiciela w panu Fiszerze. Artysta w rolach żydów jest po prostu niezrównanym, nie opuści ani jednego ruchu, który potęguje wartość słów wypowiadanych, który illustruje znakomicie myśl autora. Mordka, jakiego wczoraj przedstawił nam p. Fiszer, inaczej sobie autor nie mógł wyobrażać.

Poczciwego chłopa Skowrona, grał świetnie p. Zboiński; „kumcią" pyszną była pani Gostyńska.

Z innych artystów na wyszczególnienie zasługują panie Otrembowa, German, Chmielińska i Rybicka, oraz pp. Feldman, bardzo dobry jako wójt, Wysocki i Kliszewski.

Sztukę illustruje bardzo ładna muzyczka p. Steibelta, dyrektora krakowskiej „Lutni".

Przedstawienie szło gładko, a ensemble zasługują na zupełną pochwałę.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Ciągnienia.** Przy ciągnieniu w i e d. l o s ó w k o m u n a l n y c h w d. 2. b. m. padła główna wygrana 200.000 zł. na s. 1632 nr. 64, druga wygrana 20.000 zł. na s. 2682 nr. 6, trzecia wygrana 5000 zł. na s. 579 nr. 5. — A u s t r. l o s y c z e r w o n e g o k r z y ż a. Główna wygrana 50.000 zł. padła na s. 8880 nr. 17, druga 1000 zł. na s. 4370 nr. 19. — L o s y t r y e s t e ń s k i e: Główna wygrana 10.000 zł. nr. 10177. — L o s y m i a s t a L u b l a n y: Główna wygrana 25.000 zł. nr. 70102, druga 1500 zł. nr. 35374.

***Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 52 „BLUSZCZU" za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:***

**„BLUSZCZ."**

***W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.***

## Ostatnie wiadomości.

Moskiewskie dzienniki obchodzą uroczyście setną rocznicę z a b o r u W o ł y n i a, P o d o l a i B i a ł e j R u s i, a przy tej okoliczności tryumfują jak się należy. Zakordonowa Polska protestować nie może, a ponieważ z tej strony nikt, choć raz na sto lat, protestować nie myśli, rosyjskie zachwyty są zupełnie uzasadnione. *Warsz. Dniewnik* ogłasza przy tej sposobności, że od 19. lutego 1893 r. mają ostatecznie zniknąć wszystkie jeszcze używane w Królestwie polskie miary, mianowicie sążnie, stopy i t. p., a ponieważ żaden chłop dotychczas tatarskich arszynów nie rozumie, warszawski magistrat znajduje się w wielkim kłopocie i żąda wskazówek dla dalszego postępowania. Jesteśmy pewni, że policja mu takich wskazówek w postaci grzywien aresztów i t. p. najłaskawiej nie odmówi.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Petersburga: Minister skarbu, p. Witte, doznał w radzie stanu nowej klęski, zmuszony bowiem został do cofnięcia swego projektu, wedle którego indywidua przez losowanie uwolnione od służby wojskowej miałyby opłacać pewien podatek. Natomiast przeprowadził on w radzie stanu projektowany podatek konsumcyjny od cukru. Ministerstwo finansów przygotowuje regulamin kontroli nad eksportem zboża. Mają mianowicie zostać ustanowieni specjalni w tym celu inspektorzy i specjalne komisje, złożone z delegatów rządu, delegatów władz lokalnych i producentów zboża.

Dzienniki niemieckie donoszą o śmierci jednego z najstarszych przewódców stronnictwa centrum, Piotra R e i c h e n s p e r g e r a. Urodzony w roku 1810, należał Reichensperger od najmłodszych lat do politycznego ruchu w Niemczech i był członkiem pruskich i niemieckich ciał prawodawczych od pierwszych wyborów 1848 r. Wybitną rolę odegrał Reichensperger przy boku W i n d h o r s t a w czasie walki kulturnej, kiedy wymownie i wytrwale walczył w obronie praw katolików niemieckich. Był to człowiek szlachetny i rozumny, a należał w centrum do grupy szczerych przyjaciół sprawy polskiej. Z jego śmiercią traci katolickie stronnictwo przewódcę, który powagą swego imienia mógł do pewnego stopnia zastąpić Windthorsta.

W Niemczech zanosi się na skandal, podobny zupełnie do panamskiego. Oto pismo socjalistyczne *Vorwärts* ogłosiło spis osobistości, które pobierały subwencje z funduszu welfickiego. Spis ten obejmuje dygnitarzy dworskich, dziennikarzy, deputowanych, tajnych ajentów policyjnych, a nawet damy z wyższego towarzystwa. *Vorwärts* twierdzi, że istnieją kwity, podpisane przez odbiorców subwencyj, datowane z lat 1868 do 1890, czyli z epoki rządów bismarkowskich. Szczególną uwagę zwracają wysokie kwoty: 35.000, 30.000 i 10.000, wypłacone osobistościom z najbliższego otoczenia króla bawarskiego Ludwika II; pomiędzy deputowanymi figurują oczywiście przedewszystkiem narodowo-liberalni, a także kilku konserwatystów jest na liście. Nazwiska osobistości subwencjonowanych nie zostały ogłoszone, tylko ich charakter. Rewelacje *Vorwärts* zrobiły naturalnie ogromne wrażenie w Niemczech, a jakkolwiek półurzędowe dzienniki zaprzeczają autentyczności szczegółów, ogłoszonych przez organ socjalistyczny, to przecież mają one wielkie cechy prawdopodobieństwa i odpowiadają zupełnie kierunkowi polityki Bismarka. Co do źródła, z którego Bebel zaczerpnął swoje rewelacje, to szukać go należy prawdopodobnie w Zurychu, gdzie już przed kilku miesiącami miejscowe dzienniki pisały o pewnej osobistości, posiadającej nadzwyczaj ważne dokumenta o użyciu dochodów kapitałów, zabranych hanowerskiemu królowi.

Jak donoszą *Birż. Wiedom.*, celem uporządkowania interesów towarzystwa żeglugi czarnomorsko-dunajskiej ks. Gagarina i celem pomyślnej konkurencji tego towarzystwa z austrjackiem towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju, zaprojektowano wyasygnowanie towarzystwu gagaryńskiemu 450.000 rubli jednorazowego subsydjum, oraz podwojenie opłaty od mili za kursa obowiązkowe.

Deputacja mahometańskiej ludności Sarajewa była w poniedziałek na audjencji u cesarza i złożyła mu podziękowanie za utworzenie w tem mieście mahometańskiej szkoły sędziowskiej. Cesarz przyjął deputację łaskawie, rzekł, że przekonany jest o lojalnem usposobieniu ludności mahometańskiej i że zawsze jak najżyczliwiej popierać będzie jej interesa religijne i cywilizacyjne. W końcu wypytywał cesarz członków deputacji o miejscowe stosunki i wyraził radość swą z postępów, jakie robi Bośnia na każdem polu.

Spór o supremację parlamentu westminsterskiego nad Irlandją, wyposażoną we własny parlament, który Gladstone chce jej nadać — zajmuje teraz żywo publicystów angielskich. Wiąże się sprawa tej supremacji ściśle ze sprawą *veto* królewskiego, zabezpieczającego prawa korony, a więc i parlamentu w Westminsterze. Gladstone twierdzi, że samo mianowanie lorda namiestnika przez króla angielskiego daje ostateczne rękojmie niezbędnego dla jedności państwa wpływu na sprawy irlandzkie. Namiestnik będzie naczelnikiem władzy wykonawczej, przez niego zatem i ministrowie i tron i parlament będą zawsze mogli powściągać zapędy szkodliwe. Służące namiestnikowi *veto* otworzy ministrom angielskim szeroką drogę do przeprowadzania swej woli, zakazującej i zapobiegającej: rzecz prosta, że namiestnik odwoływać się będzie do tych, którzy go mianowali i prawo, formalnie jemu przyznane, rzeczywiście w wypadkach ważnych stanie się prawem samej korony. Są to zapewnienia uspokajające Anglików, ale pytanie: czy zadowalające Irlandczyków? Z tego, co mówił Redmond w sejmie r. p., co mniej dobitnie wyrażali i mowcy ze stronnictwa niezależnego, anti-parnellowskiego, widać jeszcze tak silną niezgodność dążeń, iż można prawie mówić o biegunowem przeciwieństwie. Zresztą Gladstone daje dopiero dotychczas aksjomaty, które wolno przeciwnikom uważać za aforyzmy jego bujnej ruchliwej umysłowości. Walka prawdziwa, poważna, odważanie i ocenianie pomysłów, rozpocznie się dopiero po opracowaniu projektu *home rule*. Bądź co bądź — do zgody między sprzymierzeńcami jeszcze daleko, a wróg stoi już od dawna gotowy.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Tryjest** 3. stycznia. W Tryjeście i na Karście sroży się zawierucha śnieżna. Ruch pociągów wstrzymany. Wiedeński pociąg pocztowy został przez zamieć powstrzymany w Nabresinie.

**Wiesbaden** 3. stycznia. A h l w a r d t ma po odbyciu kary przesiedlić się do Dortmundu, gdzie obejmie redakcję *Westfalskiej Reformy*.

**Paryż** 3. stycznia. Według doniesienia *Cocarde'y*, miały powstać między prezydentem ministrów R i b o t e m a ministrem B o u r g e o i s poważne różnice zdań, które gabinet dzielą na dwa obozy. B u r d e a u i F r e y c i n e t czekają tylko nadarzonej sposobności, ażeby podać się dymisji.

**Berlin** 3. stycznia. Przy sposobności przyjęcia noworocznego, oświadczył cesarz wobec komenderujących jenerałów, że p r z e p r o w a d z e n i e zamierzonej reformy wojskowej jest dla Niemiec k o n i e c z n o ś c i ą zarówno ze względów wojskowych, jak politycznych. Cesarz rzekł dalej, że sam obstaje silnie za przedłożeniem, wniesionem przez rządy związkowe.

**Saarbruecken** 3. stycznia. Na onegdajszych bardzo licznych zgromadzeniach robotników, postanowiono dalej trwać w zmowie. Wczoraj objął już ruch prawie cały ogół tutejszych górników.

**Hamburg** 3. stycznia. Wedle tutejszych doniesień, miał cesarz Wilhelm na przyjęciu noworocznem komenderujących jenerałów powiedzieć między innemi, że i on także nie ścierpi, ażeby oficerowie jego armji czynili opozycję przedłożeniu wojskowemu. (Oświadczenie to skierowane jest wyraźnie przeciw B i s m a r k o w i, który jako jenerał pułkownik należy do armji).

**Bukareszt** 3. stycznia. Następca tronu rumuńskiego, ks. F e r d y n a n d, dotychczasowy kapitan, mianowany został majorem i komendantem 1. batalionu strzelców.

**Kair** 3. stycznia. Wedle depeszy telegraficznej z W a d y h a l f a, napadli w sobotę wieczorem derwisze na miejscowość G e m a i, zostali jednak przez wojska egipskie odparci. Trzech derwiszów poniosło śmierć na polu walki.

**Wiedeń** 3. stycznia. Usposobienie na giełdzie wieczornej bardzo dobre, mianowicie: kredyty 345·42; laenderbanki 227; sztacbany 293·25; lombardy 89; alpiny 51·90; renta majowa 97·90; węg. renta złota 114·15.

**Wiedeń** 3. stycznia. Elewi górniczy Marjan W e n g e r, Jan Z a r a ń s k i, Jan S i e n i e w i c z mianowani adjunktami górnictwa.

**Wiedeń** 3. stycznia. Jutro otrzymają ułożony przez ministerstwo program większości parlamentarnej prezesowie trzech klubów. Program ten zostanie w najbliższych dniach ogłoszony.

**Wiedeń** 3. stycznia. Rada państwa zbierze się według dotychczasowych dyspozycyj dnia 17. b. m.

**Wiedeń** 3. stycznia. Jeneralna intendantura teatrów dworskich zarządziła, by na przyszłość próby odbywały się z zupełnem wykluczeniem osób prywatnych.

**Bruksela** 3. stycznia. Spodziewają się tu, że Francja odrzuciwszy propozycje zawarcia traktatu handlowego z Szwajcarją, postąpi podobnie z Belgją.

**Paryż** 3. stycznia. Wedle *Rappel'a* powoła hr. Paryża, księcia Orleanu z Indochin ze względu na sytuację.

**Paryż** 3. stycznia. Paryskie *Echo* twierdzi że Ferdynand L e s s e p s i towarzysze będą niebawem wypuszczeni na wolną stopę.

*Libre Parole* zapowiada, że śledztwo przeciw posłom i senatorom zostanie przed 10. bm. ukończone.

**Paryż** 3. stycznia. Dzienniki donoszą, że ankieta panamska ma w swem ręku dowody udziału w malwersacjach panamskich jeszcze dalszych czterech członków parlamentu i zażąda wytoczenia także im śledztwa karnego.

**Paryż** 3. stycznia. Między nowo skompromitowanymi znajduje się jeden były minister i jeden bulanżysta.

*Libre parole* utrzymuje, iż zmarły pułkownik ze świty Carnota, Lichtenstein, otrzymał od Towarzystwa panamskiego czek na 3000 franków.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. stycznia 1893 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Szczepański z Ryglic. L. Łokuciejowska z Lipska, A. hr. Cetner z Podkamienia. Z. Wiszniewski z Putiatycza. J. Klastersky z Drohowyża. T. Ochocki z Zagrobli. M. Biesiadecki z Krakowa. B. Mniszek ze Skwarzawy. M. Wachtel z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. A. hr. Lonyay z Węgier, A. Krokowski z Jagielnicy. C. Jankowski z Wiener Neustadt. W. Żelechowski, A. Żelechowska z Hrehorowa. O. Schummer z Rymanowa. L. Richter z Łańcuta. W. Myszkowski z Nadyby. A. Schwarz z Wiednia.



†

**Kazimierz Gozdawa**

# GODLEWSKI

doktor wszech nauk medycyny, lekarz i asystent c. k. kliniki lwowskiej

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 2. stycznia 1893 r., o godzinie 12. w południe, przeżywszy 29 lat.

W nieutulonym żalu pogrążeni rodzice, bracia i siostry, zapraszają krewnych, kolegów, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 4. stycznia 1893 r. o godzinie 3. po południu z domu pod l. 7, przy ulicy Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 2. stycznia 1893 r.

„Entreprise des pompes funebres" Antoni Kurkowski.

†

**WIKTOR ŚWISTERSKI**

właściciel realności, żołnierz z r. 1863, członek korporacji stolarskiej, radny miasta Lwowa, radny izby handlowej i przemysłowej, członek rady nadzorczej fundacji Skarbkowskiej i członek Towarzystwa „Czynnej miłości bliźniego"

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w niedzielę dnia 1. stycznia 1893, przeżywszy lat 48.

W smutku pogrążona żona z dziećmi, brat, siostra i rodzina, zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 3. stycznia 1893, o godzinie 3. po południu z domu pod l. 6, przy ulicy Lelewela, na cmentarz Łyczakowski.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

odbędzie się w kościele parafialnym św. Mikołaja obrz. łac. dnia 16. stycznia 1893 r., o godzinie w pół do 9-tej rano.

Lwów, dnia 2. stycznia 1893.

„Entreprise des pompes funebres" Antoni Kurkowski.



## Lwów, z Izby handlowej

z dnia 3. Stycznia 1892 r.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **Akcje za sztukę.** | | |
| Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. | 217 — | 220 — |
| „ lwow.-czerniow. jas. po 200 s. wa. w srebr. | 215 — | 248 — |
| Banku hipotecznego [illegible] | 888 — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | — — | 875 — |
| **Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat | 100 80 | 101 50 |
| „ galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10-pr. prem. | 108 — | 108 70 |
| „ galic. 4½% w. a. los. w 50 lat | 98 85 | 99 50 |
| „ krajowego 4½ proc. w. a. los. [illegible] | 99 10 | 99 80 |
| Tow. kred. gal. ziem. 4-proc. w. a. | [illegible] | [illegible] |
| „ 4-proc. w. a. | 6 5[illegible] | 7 20 |
| „ 4-proc. w. a. los. [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| „ 4½ proc. w. a. los. [illegible] | 100 1[illegible] | [illegible] |
| „ 4-proc. w. a. los. [illegible] | 94 60 | 95 80 |
| **Listy dłużne za 100 zł.** | | |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | 50 — | — |
| **Obligacje za 100 zł.** | | |
| [illegible] | 1[illegible] 8 | 1[illegible] 50 |
| [illegible] | 95 — | 95 70 |
| [illegible] | 1[illegible] 50 | 108 20 |
| [illegible] | 1[illegible] — | — — |
| [illegible] | 1[illegible] 50 | 1[illegible] 70 |
| [illegible] | 9 5[illegible] | 9 20 |
| [illegible] | [illegible] 80 | [illegible] |
| [illegible] | 25 50 | 25 50 |
| [illegible] | 36 — | — — |
| **Monety.** | | |
| [illegible] | 5 66 | [illegible] 76 |
| [illegible] | 9 60 | 9 66 |
| [illegible] | 9 70 | — — |
| Ruble rosyjskie srebrny | 1 19 | 1 24 |
| „ papierowy | 1 19 | 1 21 |
| Marki niemieckie | 54 — | 58 50 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 3. Stycznia 1892 r. (godz. 1 min. 30 po południu) | dzisiejsze | poprzednie |
|---|---|---|
| Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego | 52 2[illegible] | 52 |
| „ węgierskie banku kredytowego | 368 50 | 361 2 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 149 50 | 148 [illegible] |
| „ Unionbanku | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei Karola Ludwika | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei północnej | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 89 2[illegible] | 89 [illegible] |
| „ kolei państwowej | [illegible] | [illegible] |
| „ kolei lwowsko-czerniowieckiej | [illegible] 50 | [illegible] |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | — | [illegible] |
| Losy tureckie | — | — |
| Losy komunalne wiedeńskie | 48 — | 164 [illegible] |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoni | 167 — | 16[illegible] 75 |
| Galicyjskie obligacje indemnizacyjne | 5 — | [illegible] |
| Akcje kolei północno-zachodn. [illegible] | 226 75 | 22[illegible] 75 |
| Losy regulacji Cisy | 138 50 | [illegible] |
| Akcje Banku dla handlu [illegible] | 126 75 | [illegible] |
| Renta węgierska złota 4-proc. | 114 [illegible] | 113 7[illegible] |
| [illegible] | 1[illegible] 5 30 | 1[illegible] 75 |
| [illegible] | 190 50 | [illegible] 6 |
| [illegible] | 143 50 | — |
| [illegible] | [illegible] | [illegible] |
| [illegible] | 9 60 | 9 58 |

| Kraków, dnia Stycznia 1892 r. (godz. 3 min. 15 po południu) | | |
|---|---|---|
| [illegible] | — | — |
| Akcje austrjackie kredytowe | — | — |
| Akcje kolei Karola Ludwika | — | — |
| Austrjackie dukaty | — | — |
| Akcje kolei południowej (Lombardy) | — | — |
| Rosyjska papierowa wschodnia | — | — |

## ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

**Odchodzą**

| | Kurjer | | Osobowy | | | Mieszany |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Do Krakowa | 3·0[illegible] | **10·41** | **5·26** | **11·01** | **7·56** | — |
| „ Podwoł. z Podz. | 3·1[illegible] | — | 10·02 | **10·52** | — | — |
| (z główn. dworca) | 2·58 | — | 9·41 | **10·26** | — | — |
| „ Czerniowiec | 6·36 | — | 9·56 | 3·22 | **10·56** | — |
| „ Stryja | — | — | 6·16 | 10·21 | 7·41 | — |
| „ Bełzca | — | — | 9·51 | — | — | — |
| „ Sokala | — | — | — | — | — | 7·36 |
| „ Zimnej Wody | — | — | — | — | — | — |

**Przychodzą**

| | Kurjer | | Osobowy | | | Mieszany |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 6·01 | 2·50 | 9·01 | 6·46 | 9·32 | — |
| „ Podwoł. na Podz. | — | 2·45 | 9·17 | 6·55 | — | — |
| (na główny dworzec) | — | 2·57 | 9·40 | 7·21 | — | — |
| „ Czerniowiec | 10·09 | — | 7·[illegible]6 | 1·42 | 7·06 | — |
| „ Stryja | — | — | 1·41 | 9·15 | 2·3[illegible] | — |
| „ Bełzca | — | — | 4·48 | — | — | — |
| „ Sokala | — | — | — | — | — | 8·3[illegible] |

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12 w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

## TARG ZBOŻOWY.

Dnia 3. Stycznia 1892.

**Lwów:** pszenica 7·10 do 7·30, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień 4·75 do 5·50, owies 5·10 do 5·50, rzepak 10·50 do 10·76, groch 5·50 do 8·—, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 9·80 do 10·50, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 5·10, hreczka 7·— do 7·60, koniczyna czerwona 60·— do 66·—, biała 60·— do 75·—, szwedzka 60·— do 70·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 32·— do 36·—, kukurudza stara 5·30 do 5·60, kukurudza nowa 4·70 do 4·80, chmiel 65·— do 85·—, spirytus gotowy 11·— do 11·10. Nowy spirytus na termina —·— do —·—.

Usposobienie spokojne, stagnacja trwa dalej.

**Kraków:** pszenica biała 8·— do 8·25, czerwona nowa 7·80 do 8·15, żółta 7·80 do 8·15, żyto 6·65 do 7·—, jęczmień browarny 6·30 do 6·75, pastewny 5·50 do 5·70, owies 5·50 do 5·75, groch 7·— do 10·50, koniczyna czerwona 6[illegible]·— do 65·—, biała 65·— do 75·—, rzepak 11·50 do 12·—.

Usposobienie słabe.

**Czerniowce:** pszenica 7·60 do 7·80, średnia 7·40 do 7·60, żyto 5·80 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·35, pastewny 4·70 do 4·80, owies 4·70 do 4·80, średni 4·50 do 4·6[illegible], rzepak zimowy 11·50 do 11·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·50 do 8·75, koniczyna 66·— do 68·—, kukurudza 4·90 do [illegible]·—, na gr.-stycz. 4·85 do 4·90, bób —·— do —·—, groch 5·75 do 7·—, anyż 34·— do 38·—, spirytus za 10.000 litr proc. 11·50 do 11·7[illegible].

Usposobienie słabe.

## TEATR HR. SKARBKA.

**Dziś.**

# Powietrze wielkomiejskie

**(Grossstadtluft)**

komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Marcin Schröter | Fiszer |
| Sabina, jego córka | Sznage |
| Gustaw Lenz, adwokat | Hierowski |
| Antonina, jego żona | Stachowicz |
| Bernard Gempe, jej kuzyn | Kliszewski |
| Oktaw Flamming | Trapszo |
| Du Crusius | Zboiński |
| Pani Crusius | German |
| Pan Arnstedt, faktor | Feldman |
| Pani Arnstedt, jego żona | Otrembowa |
| Marta, służąca | Rybicka |
| Tapicer | Gamski |
| Służący | Jaski |

Jutro: „ANGOT", operetka w 4. aktach Lecoqua.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Sieczkarnie** znakomite po zł. 25 i 28 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 1

**Poszukuję dzierżawy apteki.** Łaskawe zgłoszenia: Antoni Zoellner, Waręż. 4

**Młody pomocnik handlowy** obeznany z robotą **piwniczną** może być zaraz przyjęty do handlu towarów mies anych Mieczysława Musiała w Bełzie. 5

**Rutynowany koncypient adwokacki,** doktor praw z przeszło 3-letnią praktyką, poszukuje posady we Lwowie. Adres: Dr. L. L. Lwów, poste restante.

**Panna służąca** rutynowana młoda posiada świadectwa z kilku lat najlepsze, krój sukien, jako też i szycie rozumie dobrze, czesze modnie i prasuje bieliznę męską, pensja za 12 zł. poszukuje posady zaraz, biuro wywiadowcze J. Satały, ul. Halicka 15, Lwów. 7

**Młody człowiek** z ukończonem niższem gimnazjum i z ukończonym kursem buchhalterji, biegły w języku polskim i niemieckim, tudzież z dobrego domu poszukuje posady **praktykanta w kantorze wymiany lub w domu komisowym.** Adres: G. L. Lwów, poste restante.

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**Dwa pokoje frontowe na parterze** z wchodem z ulicy na sklep lub warsztat z pomieszkaniem są natychmiast w realności pod nr. 31, ul. Ormiańska do wynajęcia. Bliższa wiadomość u gospodarza tamże.

## Korespondencja prywatna.

**Irmie** pysio całuję zasełając spełnienia naszych marzeń. Czuję się zdrowszym, by ono tylko było potrzebne. **erb wcfkr, bcnkebmc fcpc.** Sobota. 6

---

We flaszkach orygin. i na wagę

**Tran rybi**

prawdziwy norwegski, leczniczy, bardzo skuteczny we wielu chorobach do używania w porze zimowej — poleca najtaniej

**skład materjałów aptecznych**

**Leopolda Lityńskiego**

we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Na prowincję wysyła się odwrotną pocztą, za każdą kwotę.

---

**Dla „Sokołów"**

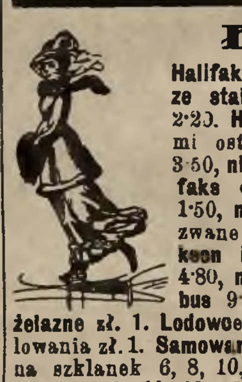
**J. M. LIPIŃSKI**

w Stryju 1059 1—2

poleca za pobraniem:

50 kowert i 50 listów z „Sokołami" 1·—
„ „ „ „ „ z herbem polskim 1 25
100 kart korespondenc. z „Sokołem" 1 25
10 biletów Noworocznych 60 ct.
10 kart de Corespondence z „Sokoł." 50 ct

---



**ŁYŻWY**

**Halifaks** zwykłe po zł. 1·50 **ze stalowemi nożami** po 2·20. **Halifaks** z szerokiemi ostrzami polerowane 3·50, **niklowane** 5·50. **Halifaks** damskie z rowkami 1·50, **niklowane 3. Merkur** zwane **Helvetia** 3·20. **Jackson Heynes** polerowane 4·80, **niklowane 6. Columbus** 9·50. **Łyżwy zwykłe żelazne zł. 1. Lodowce do butów** do regulowania zł. 1. **Samowary mosiężne rosyjskie** na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17

poleca 2257 1—7

**Antoni Halski**

handel towarów żelaznych

*Lwów, Plac Marjacki l. 9.*

Cenniki łyżew illustrowane na żądanie.

---



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.